

ROMANTYCZNIE

Bez przecinania wstęgi i kropidła odbyła się inauguracja Sceny na Zapieczu toruńskiego Teatru im. Horzycy. Krystyna Meissner przygotowała na nowej scenie romantyczną inscenizację „Zemsty” Aleksandra Fredry. W spektaklu rozbrzmiewa muzyka Chopina; romantyczną pozę przybiera Wacław, z egzaltacją i w uniesieniu deklamujący swe miłosne wyznania. Romantyczny jest pejzaż, w którym znalazły się i kępki traw, i drobne, białe kwiatki, i płacząca wierzb. Przed rozpoczęciem widowiska romantycznie kwilią ptaki.

Dwie postacie „Zemsty” przełamują schemat, do jakiego przyzwyczaiła nas większość Fredrowskich inscenizacji. Krystyna Meissner z papierowych i najmniej ciekawych postaci komedii uczyniła interesujące typy, pełne młodzieńczej witalności, żywe, z krwi i kości. Tak wymyślona została Klara (Małgorzata Abramowicz), której strój w pierwszej części przedstawienia burzy konwencję, do jakiej przywykliśmy. Cześnikowa synowica to panna obdarzona zamasztywym gestem, „hajduczek” sadzący wielkie susy, na co pozwalają jej płócienne szare spodnie, zgrzebna koszula i wysokie buty. Szkoda tylko, że aktorka, której pozwolono na tak dużo swobody, okazała się jednak dość powściągliwa i mało współczesna (a tak chyba miało być) w okazywaniu swych emocji.

O wiele bardziej sensualny i prawdziwy był Wacław (Jarosław Felczykowski). Jego rola zbudowana została z przekorą, zważywszy na warunki zewnętrzne aktora. Imponującej postury Rejentowicz, grający romantycznego młodzieńca, tworzy zabawny kontrast z filigranową, zwawą Klarą. Nieodłącznym rekwizytem tego niedoszłego poety są niewielkie, studenckie okulary, tworzące świetny kontrast dla jego atletycznej budowy. Powłóczyście spojrzenia posyłane Klarze, a także skłonność do sentymentalnej recytacji i górnolotnych porównań dopełniają przewrotnej reżyserskiej wizji. W takim spojrzeniu na rolę „młodzieży” widać pewne inspiracje z „Dam i huzarów” w reż. Janusza Nyczaka, słynnym przed paru laty przedstawieniu Teatru Nowego z Poznania, do którego scenografię przygotowała także Aleksandra Semenowicz.

Ciekawą rolę Papkina udalo się stworzyć Włodzimierzowi Maciudzińskiemu. Jego Papkin to człowiek po trosze zagubiony i przygaszony, po trosze naiwny.

Maciudziński chwilami przypominał swą bezradnością Chaplina, szkoda jednak, że tylko chwilami.

Niewielka przestrzeń teatralna została przez Semenowicz zaprojektowana oszczędnie, acz z dużym poczuciem humoru. Podłogę zasłano zielonym sukmem, na niej rozrzucono gźdzeniegdzie kamienie. Lewa strona sceny, gdzie stoi okrągły stół to terytorium Cześnika, po prawej, stanowiącej włóci Rejenta, usta-

aktorów - m.in. chowa się tam Wacio, zanim odda się w ręce Papkina, wywieszając białą chustkę przez otwór w drzewkach.

W spektaklu rozbrzmiewa muzyka Chopina, wykonywana na żywo, przydająca widowisku nostalgii. Preludia i mazurki wspaniale podkreślają to, że Fredro, jak powiedział Bohdan Korzeniewski, „jest najbardziej romantycznym z wszystkich romantyków”. Takiego właśnie



Włodzimierz Maciudziński jako Papkin

Fot. Daniel Pach

wiono tylko tronowe krzesło. Doskonałym pomysłem było umieszczenie pośrodku sceny niedużej komórki przypominającej wygodkę, w rzeczywistości będącej jednak spiżarnią. Na jej dachu znalazły się niektóre atrybuty szlacheckiego dworku - m.in. stary zegar, róg myśliwski, poroze. Komórka jako element scenografii jest świetnie „ograna” przez

Fredrę poznać można w toruńskiej inscenizacji „Zemsty”.

Anna PIASECKA
Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Scena na Zapieczu
„Zemsta” Aleksandra Fredry
Reż.: Krystyna Meissner
Scen.: Aleksandra Semenowicz
Premiera 9 stycznia 1994